

SŁOWO

WILNO, Czwartek 9 marca 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przeliczeniem pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 259259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 1-3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadawane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

B. RANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MORODZIE — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
RODOLECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MIORY — Ejdelman.
NIESWIEZ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
N.-SWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowka.
OSZAHANA — Księgarnia Spółz. Karcz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gorwicz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 3.
WOLÓZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Jak to było 5-go marca?

Leży przedemną gruby plik gazet niemieckich: wybory, wybory, wybory. Trzy serwisy agencji prasowych o wyborach. Nie tylko szczegóły, obliczenia, cyfry. Nie, tylko obraz ogólny tego wszystkiego. Sam szkielet mieliśmy pierwszej nocy po wyborach. Obecnie inne wiadomości osiadały warstwami wzdłuż tego kośćca rzeczy zasadniczych.

Niemcy są krajem statystyki, więc dokonano tu bardzo szczegółowego obliczenia, w jakim okręgu jaka partia jest najsilniejsza. Przedewszystkiem hitlerowcy. Zdobyli oni rekord liczebności w okręgach: są dwa takie okręgi wyborcze, gdzie padło na nich 56,5 procent głosów. Jest to dużo, jeżeli uwzględnimy, że przeciętna ilość głosów, jaką otrzymywały partie, nie przekraczała 16—23 procent. Ale jedno jeszcze: te dwa maksymalne okręgi hitlerowców, to Pomorzanie szczebińskie i... Prusy Wschodnie. Był to do niedawna rezerwat junkrów hr. Westarpa. Dziś usuwa im się z pod nóg. Rozszerzają stan posiadania swoich w państwie, ale tu dopuszczają innych.

„Jedynie w ośmiu okręgach wyborczych na ogólną liczbę 35, zdołał Hitler zdobyć większość mandatów. Wszędzie indziej musieli mu w tem dopomóc konserwatyści v. Papena” pociesza się Teodor Wolf z „Berliner Tageblattu”. Nie jest to taka wielka znowu pociecha znakomitego publicysty, o którym Hitler cztery lata temu wołał w Sporthalle na wiecu: „...a pierwszy żyd co z Niemiec wyleci, to Teodor Wolf”, no ale zawsze pociecha. Ten sam Wolf dopomaga nam stwierdzić, że w ogóle siły hitlerowskie, które koncentrowały się 10 lat temu w Bawarii, na południu, przesunęły się dziś na Śląsk i w ogóle polskie pogranicze. Ale o tem widzieliśmy już wcześniej.

Co z komunistami? „Komuniści — pisze ktoś w „Vossische Zeitung” — to typowa lotna, nieskrystalizowana partia: przy jednych wyborach zyskują głosów na miliony, by przy następnych, po paru tylko miesiącach, milionami głosy tracić”. Jest to prawda, w części oczywiście. Ile na tę prawdę złożyło się represyj wyborczych, niewiadomo. To pewna, że nie one odprowadziły te miliony. Represje wyborcze w kraju o wysokiej kulturze i o wielkim roznamiętaniu politycznym, reagują na represje nieraz wręcz odwrotnie. To nie represje a nadzieja, że Hitler przecież też jest wrogiem kapitalizmu, a będąc przy władzy, może zrobić to, czego nie mogą zrobić rozgromieni „niemieckim Brześciem” komuniści, spowodowała odpływ tych mas. Oczywiście nie „zmiażdżył”, jak pisze hitlerowski lejborgan, „Voelkischer Beobachter”. Ale — gdzie są dziś ci komuniści niemieccy, za którymi nie zamknęły się bramy więzienne Moabit? Jeszcze jedno palące pytanie. Najsilniejsi są w Berlinie. Mają tu 30 procent głosów. W Poczdamie mają 17, w drugim Poczdamie (tak podzielono Berlin!) 18. Wszyscy się nieco dziwią, dlaczego tak silnie komunizuje Merseburg (21 proc.). Poza tem można powiedzieć: komunizm gnieździ się w wielkich miastach, w wielkich centrach przemysłowych. Ale tylko niektórych. W całym szeregu wypiera go hitlerizm. Charakterystycznym i może nie przypadkowym jest to wreszcie, że okręgami najmniej komunistycznymi (dziwna rzecz, że dotąd nikt nie zwrócił na to uwagi), są okręgi katolickie. Jest tak na Śląsku, jest — w większym jeszcze stopniu — w Bawarii, gdzie wreszcie jestto zasługą ludowej partii bawarskiej, monarchistycznej i katolickiej. Na każdym stu mieszkańców w takiej Niederbayern (Dolna Bawaria) tylko 5 głosowało na Sowiety.

Jeden z hitlerowskich dzienników notuje z okazji wyborów 34 kłamstwa. Czyje? Czytelniczki prasy polskiej przypominają sobie, jak po spaleniu Reichstagu oblatywała prasę serja plotek o tem, że Hitler chciał wygnąć Hindenburga, że generałowie przeszkośli, że Goering zdradził Hitlera, że Hitler nie ma być nigdy na posłuchaniu u Hindenburga żeby przy tem nie był wicekanclerz Papen, że pod-

palacz van der Luebbe był widziany z wodzami hitlerowskimi itd., itd. Skąd to szło? Polska Agencja Telegraficzna podawała ostrożnie że z wiedeńskiej „Arbeiterzeitung”. — Oczywiście nie z tego się nie sprawdziło, wszystko okazało się fałszywym od a do zet. Nie mając nic do stracenia, a nie mając w Wiedniu cenzury, Igano na potęgę: może dojdzie to jakoś do Niemiec, może ktoś na te „Wahl-luegen” się zapie. Ale nikt jakoś nie u-wierzył, a zato teraz brukowiec hitlerowski wylawia jeden po drugim te okazyj-imaginacji wyborczej socjalistycznego organu. Wytwóły tego — jak podaje — 34. Wierzyć mu, czy nie wierzyć? — Nie jest to pytanie o tragizm hamletowski-go zagadnienia, to pewna. K. P.

Oflara zamachu Zangary



Burmistrz miasta Chicago Czermak, postrzelony w czasie zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, dokonano przez Zangara, zmarł onegdaj wieczorem. Wobec tego sprawa zamachu Zangara odpowiadać będzie przed sądem za zabójstwo z premedytacją, za co grozi mu kara śmierci. Na zdjęciu naszym podajemy podobiznę burmistrza Czermaka.

Wojska japońskie przed Wielkim Murem Chińskim

Dymisja Czang-Sue-Lianga

TOKJO. PAT. — Wojska japońskie, wypartyż Chińczyków pod dowództwem gen. Wang-lech, zatrzymały się przy Wielkim Murze Chińskim, w pobliżu Ku-Pei-Kau. Chińczycy w niedługo wycofali się w kierunku Miun, miejscowości, znajdującej się na połowie drogi między Pekinem a Ku-Pei-Kau.

LONDYN. PAT. — Z Pekinu donoszą, że marszałek Czang-Sue-Liang, głównodowodzący wojsk chińskich na froncie północno-wschodnim, podał się do dymisji. Był on równocześnie wicegeneralissem całej armii chińskiej oraz członkiem Głównej Rady Politycznej.

PEKIN. PAT. — Gen. Tang-Yu-Lin, który przez swe opuszczenie Dzehotu wzbudził wielkie oburzenie w ciałach Chi-nach, został zabity w Hsi-Feng-Kau przez żołnierzy Czang-Sue-Lianga.

WYWIAD BERNARDA SHAW Z GEN. ARAHI.

TOKJO. PAT. — Agencja Rengo po-

daje wywiad Bernarda Shaw z japońskim ministrem wojny gen. Arahi. Rozmowa angielskiego pisarza z japońskim ministrem trwała przeszło dwie godziny i obfitowała w zabawne momenty.

Bernard Shaw oświadczył, że gdyby nie fakt, że już uprzednio zadysponował swoim czasem, to zostałby w Japonii 30 chwili, dopóki wojska chińskie nie zajmą Tokio. Gen. Arahi zaprosił angielskiego pisarza do pozostania w Tokio przynajmniej do następnego trzęsienia ziemi, zaznaczając, że naród japoński wychowany jest w twardej szkole wstrząsów podziemnych. Shaw w dłuższej rozmowie oświadczył, że widzi pewną analogję w rysach charakteru Stalina i gen. Arahi, dodając, że gdyby Arahi spędził w Rosji siewoickiej trzy miesiące, stałby się wspaniałym komunistą. Shaw wypowiedział pogląd, że trening armii japońskiej odbywa się na modłę komunistyczną. Minister wojny stwierdził, że pisarz angielski myli się, ponieważ to, co on uważa za komunizm, jest rdzennym japońskim duchem narodowym.

NOTA JAPONSKA W SPRAWIE WYSTĄPIENIA Z LIGI.

TOKJO. PAT. — Gabinet zaoprobował projekt noty, dotyczącej wystąpienia Japonii z Ligi Narodów, która to nota przedstawiona będzie do podpisania przedewszystkiem cesarzowi. Rada Prywatna zajmie się zbadaniem tej sprawy w piątek, zaś przesłanie noty do Ligi Narodów nastąpi prawdopodobnie w dniu 20 b. m.

Przedłużenie moratorium bankowego w U.S.A.

NOWY YORK. PAT. — Przewodniczący Izby Reprezentantów w Waszyngtonie oznajmił, że Kongres nie będzie mógł w ciągu jednego dnia przedyskutować i aprobować programu prezydenta Roosevelta. Prawdopodobnie więc moratorium bankowe, wpływające we czwartek, ulegnie dalszemu przedłużeniu.

WASZYNGTON. PAT. — Emisja dowodów oraz wszelkich znaków zastępujących pieniądze przez związki izb clearingowych została

zezwolona warunkowo do piątku. Banki nowojorskie, które posiadają oddziały zagranicą, otrzymały zezwolenie na deponowanie papierów Stanów Zjednoczonych na rachunek swych oddziałów pod warunkiem, że transakcje te nie będą miały charakteru transferu kredytowego Stanów Zjednoczonych.

NOWY YORK. PAT. — Prezydent Roosevelt ma zwrócić się do Kongresu o zatwierdzenie tymczasowych przepisów bankowych, po-czem obrady kongresu odroczono będą na kilkakrotnie. Kiedy główne trudności będą już przezwyciężone, prezydent wraz z Kongresem zajmie się opracowaniem ustaw, mających na celu uniemożliwienie powtórzenia się obecnej sytuacji.

DOLAR W WARSZAWIE 8,75.

WARSZAWA. PAT. — Na przed-giędzie notowano dolar papierowy 8,75 w placeniu i 8,80 w żądaniu, dolar złoty 9,20, rubel złoty 4,90.

Bank Polski wznowił zakup dolarów

Wczoraj, w drugim dniu po ogłoszeniu znanych zarządzeń Stanów Zjednoczonych, wprowadzających zakaz wywozu złota i przedłużających na dalszy okres moratorium bankowe, sytuacja waluty amerykańskiej na rynkach światowych nie uległa zmianie. Zarówno dolar w gotówce jak i dewiza oraz wypłaty telegraficzne na Nowy York nie były notowane na giełdach międzynarodowych.

Na naszym rynku pieniężnym, który wiadomo o zarządzeniach St. Zjednoczonych przy-jął z zupełnym spokojem, reagując na nie je-dyną wstrząsaniem się od transakcji dolaro-wych, dziś nastąpiło pewne odprężenie.

Bank Polski wznowił zakup dolarów po kursie 8,60 do 8,75, jednakże dla braku zainteresowania transakcji większych nie zawarto. Ze względu na przedłużenie w Ameryce moratorium bankowego, obrotów dewiz amerykańskich i wypłatami telegraficznymi na Nowy Jork nie dokonywano.

Wnętrzy w Prusach Goering przekazał prasliki władzom państwowym cały dom Liebknechta wraz z inwentarzem do dyspozycji. W gmachu tym, w którym znajdowała się dotąd centrala niemieckiej partii komunistycznej, mieścić się będą biura nowoutworzonego wydziału policji politycznej do zwalczania bolszewizmu. — Na domu Liebknechta wywieszono dziś flagi czarno-białe-czerwoną i hitlerowską.

BERLIN. PAT. — W dniu wczorajszym hitlerowcy wywiesili swoje sztandary i flagi czarno - białe - czerwone na kolumnie Zwycięstwa, na bramie Branden-burskiej, na Zamku, na gmachu Banku Rzeszy i wielu innych publicznych budyn-kach Berlina i okolicy, między innymi na pałacu Sans-Souci w Poczdamie. Protest postła centrowego Joosa drogą telegraficzną do ministra Goeringa, nie osiągnął rezultatu, gdyż — jak Goering oświadczył — przeważająca część ludności niemieckiej wypowiedziała się w dniu 5-go marca za flagą hitlerowską, a tylko drobna część ludności głosowała za centrum.

Przesłuchiwanie Gorgonowej miało dziś przebieg znacznie spokojniejszy. Oskarżona ze-znała zupełnie opowiadanie i odpowiadała ściśle na zadawane jej pytania. Zarówno prokurator, jak i obrońcy dążyli do wyświetlenia zachowa-nia się oskarżonej w nocy krytycznej po katas-trofie. Obecny na rozprawie rzeczoznawca są-dowy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Olbrycht dążył do swej strony do ostentacyjnego wyjaśnienia ran na ręce Gorgonowej. Zeznania Gorgonowej w tej kwestii są jednak niejasne, tak, że rzeczoznawca w końcu z nich zrezygnował. Po krótkiej przerwie przewodniczący otworzył postępowanie dowodowe. Na dzień wczorajsz-y wzwani zostali jako świadkowie Staś i Henryk Zaremba (ojciec). Przed przystąpieniem do po-stępowania dowodowego przewodniczący za-wiadoma, że są postanowił wzwąć biegłych psychologów dr. Jankowskiego i dr. Olbrychta, celem zbadania świadka Stanisława Zaremby, dla ustalenia, czy świadek ten, urodzony z mat-

ki umysłowo chorej, oraz ze względu na jego młody wiek, posiada dostateczny stopień spr-zeczawości i prawdziwości, oraz prof. Marcina Zielińskiego, jako biegłego psychiatry i psychologa, celem ustalenia tychże okoliczno-sci na ile przysługujące obciążenia dzielnicz-ki. Imieniem obrońcy adw. Woźniakowski, a następnie adw. Ettinger postawili wniosek o po-wołanie dodatkowych rzeczoznawców psycho-logów. Wniosek ten, jako proceduralnie niezusa-dniony, trybunał postanowił oddalić.

Następnie przesłuchiwało świadka Stanisława Zarembe. Obrona na wstępie sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, ponieważ jej zdaniem opinii przez rzeczoznawców. Sprzeciw prokuratora został w tym wypadku oddalony. Roz-strzygnięcie co do zaprzysiężenia tego świadka nastąpi dopiero po wysłuchaniu jego zeznań o-rak po pytaniach rzeczoznawców.

Zeznania Stanisława Zaremby są bardzo niejasne. Wzwanym przez przewodniczącego do dokładnego opowiadania wypadków rodzinnych świadek daje odpowiedzi nieskoordynowane, to że przewodniczący zmuszony jest przesłuchiwa-ś świadka, zadając mu obrazowo ujęte pytania, na które świadek odpowiada pojedynczymi wy-razami „tak” lub „nie”. Na protest obrońcy prze-wodniczący sam stwierdza, że u tego świadka

TELEGRAMY

PRZESUNIĘCIA W M. S. Z.

WARSZAWA. 8. III. (tel. własny). Kierownik referatu gdańskiego w MSZ p. Michał hr. Lubieński mianowany został — zastępcą naczelnika Wydziału Ustrojów Międzynarodowych a dotychczasowy zastępcą naczelnika tego wydziału radaa Hilder Alberti obejmuje stanowisko konsula generalnego w Zagrzebiu.

NADZWCZYJNA KOMISJA ROZJEM-CZA DLA ZATARGU W ROLNICTWIE.

WARSZAWA. 8. III. (tel. własny). Dowiadujemy się, że wobec niezawarcia bezpośrednio przez strony umowy zbioro-wej dla robotników rolnych na obszarze województw Wileńskiego i Nowogrodzkiego Minister Opieki Społecznej powołał nad-zwyczajną Komisję Rozjemczą dla roz-strzygnięcia zatargu. Komisja zbierze się w dniu 22-go b. m. w Wilnie pod przewod-nictwem Okręgowego Inspektora Pracy p. Leszczyńskiego.

UKARANIE AWANTURNIKÓW.

WARSZAWA. 8. III. (tel. własny). Starostwo Grodzkie ukarało aresztem bez-względnym do kilkunastu dni 6 akademicki-gów zatrzymanych podczas demonstracji studenckich w dniu 5-go b. m.

CZYŻBY SABOTAŻ KOLEJOWY?

WARSZAWA. 8. III. (tel. własny). W dniu 7-go b. m. o godzinie 7-mej wie-zozem służba kolejowa stwierdziła na szla-ku pod Łodzią Kaliską wykroczenie 13 óbr. Skutkiem dość wczesnego zauważenia roz-kręcenia szyn do żadnego wypadku nie do-szło. Policja wszczęła dochodzenie.

Również w tym dniu pomiędzy stacjami Piotrków — Baby banda węglokradów — złożona z 30 ludzi napadła na pociąg nr. 80 i zrabowała około 3000 klg. węgla.

MARINETTI W WARSZAWIE.

WARSZAWA. PAT. Wczoraj wieczorem przyjechał do Warszawy Marinetti, twór-ca futuryzmu we włoskiej literaturze — Marinetti zamieszkał w ambasadzie włoskiej, która jutro wydaje na część anako-nitego gościa przyjęcie.

POLAK KANDYDATEM NA BURMIS-TRZA CHICAGO.

CHICAGO. PAT. Śmierć burmistrza — Czermaka czyni aktualną sprawę jego na-stępstwa na stanowisku burmistrza mi-asta Chicago. Wysuwana jest kandydatur-a sędziego Edmunda Jaroekiego, Polaka, wysoko cenionego w kołach amerykańskich Kandydatura ta miałaby pewne szanse — przy bezwzględnej solidarności wyborców — Polaków. O ile sędzia Jaroeki odmówi wysunięcia swej kandydatury, wysunie-cie innejs kandydatury nie jest prawdopodobne. Sytuacja wyjaśni się do-piero po uroczystościach pogrzebowych.

PODATEK ZA „DODATKOWĄ” ZONĘ.

BRUKSELA. PAT. Rząd belgijski, — chcąc ukrócić wśród murzynów w Kongo wielozestwo należał specjalny podatek w wysokości 350 franków za każdą „dodat-kową” zonę. W samej prowincji Urundi znajduje się w sytuacji tych dodatkowych żon 80.850 kobiet.

REKORD SZYBKOŚCI NA SAMOLOCIE.

PARYŻ. PAT. Lotnik francuski Lemo-ine pobit rekord wśród samolotów na samolocie obciążonym jedną tonną, osiągając na tra-sie długości 10 km. 281 km. 250 m. na go-dzinę, zaś na trasie długości 50 km. osią-gnął szybkość 270 km na godzinę.

ECHA KATASTROFY KOLEJOWEJ POD MOSKWA

MOSKWA. PAT. — Zapadł wyrok w procesie 9 kolejarzy, oskarżonych o spo-wodowanie katastrofy na stacji Sortiro-wożna pod Moskwą, która pociągnęła za sobą kilkadziesiąt ofiar ludzkich. Główne-go oskarżonego skazano na karę śmierci, pozostali na kary więzienia. W toku pro-cesu ujawniono niebawymie nieporządki na kolejach sowieckich, zwłaszcza w dziedzi-nie ruchu podmiejskiego.

Flagi cesarskie na kolumnie zwycięstwa w Berlinie

HITLER W POCDAMIE.

BERLIN. PAT. — W dniu wczoraj-szym Hitler w towarzystwie ministrów Fricka i Goeringa bawił w Poczdamie, gdzie na konferencji z przedstawicielami władz kościelnych i państwowych zapła-dzia decyzja, aby obrady Reichstagu pr-zeniesiono do gmachu opery Krolla w Ber-linie, stojącego w pobliżu spalonego pa-rlamentu Rzeszy. W poczdamskim kości-cie garnizonowym odbędzie się więc ty-

ko uroczysty akt otwarcia obrad parla-mentu. W uroczystości tej wezmą udział prezydent Hindenburg, który wygłosi pr-mówienie powitalne, następnie kanclerz Hitler, który wygłosi expose rządowe. U-roczystości otwarcia nastąpi prawdopodob-nie 21 marca.

DOM LIEBKNECHTA SIEDZIBĄ POLICJI.

BERLIN. PAT. — Minister spraw we-

Odprężenie sytuacji na wyższych uczelniach

WARSZAWA 8 III (tel. wł.) Sytuacja na uczelniach warszawskich zdradza obecnie odprężenie. Nastroje strajkowe wśród młodzieży wyraźnie zdają się sta-bnąć. Obwiepół, który najbardziej propaga-ował te akcje, określił termin strajku do dnia 14-go bm., licząc prawdopodobnie,

że akcja ta nie zdobędzie wielu zwoleni-ków. Według ostatnich wiadomości z Lublina, wykłady na Uniwersytecie odby-wają się tam zupełnie normalnie a nawet w tych dniach w auli uniwersyteckiej po-seł prof. Czuma wygłosił referat o usta-wie akademickiej.

Wilno otrzyma 160 tysięcy zł.

NA RZECZ DROBNEGO BUDOWNICTWA.

WARSZAWA. PAT. Stosownie do za-leceń uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 10 stycznia r. ub. w spra-wie budownictwa mieszkaniowego rząd przeznaczył w roku bieżącym sumę 15 mil-jonów złotych na akcję popierania drob-ne-go budownictwa mieszkaniowego.

Plan akcji kredytowej budowlanej ro-ku bież. obejmuje 104 miasta i wybrzeże polskie oraz okolice podmiejskie War-szawy, Łodzi, Wilna, Stanisławowa, Kra-kowa, Poznania i Lwowa.

Na te miasta i okolice podmiejskie wy-znaczono obecnie sumę zł. 10 milionów Bank Gospodarstwa Krajowego nie rozdzie-

lonych dotychczas 5 milionów rezerwuje na popieranie masowego budownictwa ma-lych domków indywidualnych, szczególnie zasługujących na uwzględnienie z uwagi na możliwość jak największego obniżenia w ten sposób kosztów budowy należytego zabudowania osiedli.

Z podzielonej kwoty 10 milionów przy-pada m. im. na Wilno — miasto i okolice podmiejskie — same miasto Wilno 100 tys. zł. i okolice podmiejskie 60 tys. zł. Bara-nowiec 100 tysięcy. Nowowilejka 50 ty-sięcy, Lida 60 tysięcy, Młodziecyno 50 ty-sięcy, Głębokie 40 tysięcy. Na Warszawę miasto i okolice podmiejskie przydzielono

Senat gdański

WOBEC ZWIEKSZENIA ZAŁOGI POLSKIEJ NA WESTERPLATTE.

Senat Wolnego Miasta Gdańska ogłosił wczoraj urzędowo następujący komunikat:

—Po wyładowaniu w poniedziałek na We-sterplatte polskiego oddziału, władze gdańskie zwróciły się do Wysokiego Komisarza Ligi Na-rodów, by podjął on wszelkie kroki ku pr-zeprowadzeniu sytuacji prawnej na Westerplat-te. Stan oddziału straży polskiej na Westerplat-te jest w umowie ustalony. Powiększenie tej usta-łonej liczby jest niezgodne z traktatami.

Jak nas informują, gdański punkt widzenia nie odpowiada sytuacji prawnej. Pretensje Wol-ne-go Miasta Gdańska z tego tytułu zostały już raz oddalone decyzją Rady Ligi Narodów z dnia 9-go grudnia 1925 roku. Na mocy odpowiednich umów międzynarodowych, rząd polski złożył już swego czasu zastrzeżenie, iż w razie potrzeby zwiększy się dotychczasowy oddział wartow-niczego.

Rita Gorgonowa przed sądem przysięgłych

KRAKÓW. PAT. — W 3-cim dniu roz-prawy przeciwko Gorgonowej zakończone zostało przesłuchanie oskarżonej, zarówno przez człon-ków trybunału, prokuratora, obrońców, jak i wreszcie przez sędziów przysięgłych.

Zainteresowanie rozprawą wzrasta tak, że trudno już było na rozprawie znaleźć miejsce na sali.

Przesłuchiwanie Gorgonowej miało dziś przebieg znacznie spokojniejszy. Oskarżona ze-znała zupełnie opowiadanie i odpowiadała ściśle na zadawane jej pytania. Zarówno prokurator, jak i obrońcy dążyli do wyświetlenia zachowa-nia się oskarżonej w nocy krytycznej po katas-trofie. Obecny na rozprawie rzeczoznawca są-dowy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Olbrycht dążył do swej strony do ostentacyjnego wyjaśnienia ran na ręce Gorgonowej. Zeznania Gorgonowej w tej kwestii są jednak niejasne, tak, że rzeczoznawca w końcu z nich zrezygnował.

Po krótkiej przerwie przewodniczący otworzył postępowanie dowodowe. Na dzień wczorajsz-y wzwani zostali jako świadkowie Staś i Henryk Zaremba (ojciec). Przed przystąpieniem do po-stępowania dowodowego przewodniczący za-wiadoma, że są postanowił wzwąć biegłych psychologów dr. Jankowskiego i dr. Olbrychta, celem zbadania świadka Stanisława Zaremby, dla ustalenia, czy świadek ten, urodzony z mat-

ki umysłowo chorej, oraz ze względu na jego młody wiek, posiada dostateczny stopień spr-zeczawości i prawdziwości, oraz prof. Marcina Zielińskiego, jako biegłego psychiatry i psychologa, celem ustalenia tychże okoliczno-sci na ile przysługujące obciążenia dzielnicz-ki. Imieniem obrońcy adw. Woźniakowski, a następnie adw. Ettinger postawili wniosek o po-wołanie dodatkowych rzeczoznawców psycho-logów. Wniosek ten, jako proceduralnie niezusa-dniony, trybunał postanowił oddalić.

Następnie przesłuchiwało świadka Stanisława Zarembe. Obrona na wstępie sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, ponieważ jej zdaniem opinii przez rzeczoznawców. Sprzeciw prokuratora został w tym wypadku oddalony. Roz-strzygnięcie co do zaprzysiężenia tego świadka nastąpi dopiero po wysłuchaniu jego zeznań o-rak po pytaniach rzeczoznawców.

Zeznania Stanisława Zaremby są bardzo niejasne. Wzwanym przez przewodniczącego do dokładnego opowiadania wypadków rodzinnych świadek daje odpowiedzi nieskoordynowane, to że przewodniczący zmuszony jest przesłuchiwa-ś świadka, zadając mu obrazowo ujęte pytania, na które świadek odpowiada pojedynczymi wy-razami „tak” lub „nie”. Na protest obrońcy prze-wodniczący sam stwierdza, że u tego świadka

nie widzi innego sposobu pytania. Dopiero w chwili pytania o przebieg wypadków po katas-trofie, świadek zeznał szczegółowo i dość swo-bodnie opowiadając o wrazeniach, kiedy został obciążony krytycznym zamordowanej Lusi, jako te-późniejsze wypadki i swoje spostrzeżenia. Ze-znania świadka co do tych faktów zasadniczo nie różniły się od zeznań, złożonych przy pierw-szym rozprawie. Przewodniczący starał się przez zadanie kilku pytań świadkowi ustalić moment, kiedy on usłyszał brzęk tłuczonego szkła, świad-ek jednak w zeznaniach swych nie mógł wy-jaśnić dokładnie, czy słyszał brzęk rozbitej szy-by, czy też brzęk innych przedmiotów szkla-nych.

W końcu przesłuchiwaania tego świadka prze-wodniczący zadał mu pytania celem wyjaśnie-nia, kiedy po raz pierwszy zeznał, że w postaci, widzianej koło drzwi, poznał Gorgonową. Staś Zaremba odpowiedział, że pierwszy raz o tem wspomniał ogrodnikowi Kowalskiemu, a potem to samo powtórzył żandarmowi w czasie śledz-twa.

Na tem wczorajszą rozprawę zamknięto. — Dzisiaj nastąpi dalszy ciąg zeznań Stasia Za-remby, poczem przesłuchany będzie architekt Zaremba.

SILVA RERUM

Ach, ta okropna pisownia z jej ciągłymi zmianami!... Dziś rozpętała się istna burza z piorunami i grzmotami!... Do walki stanęli najznakomitsi językoznawcy, a le i zwykli śmiertelnicy, ograniczając się do roli widzów, dostają guza. I biedny Lector został zahaczony!...

Prof. K. Nitsch pisze m. in. w języku Polskim (Nr. 1):

„pokazuje się, że p. Szober znalazł czytelników, którzy go wzięli na serio, np. p. Lector z wileńskiego „Słowa”.

Panowie profesorowie! Litości. Przecież nie my — maluczy — mamy ustalać kwalifikacje profesorów!... Wiadomo nam, że prof. Szober jest autorem kiepskich pod względem gramatyki polskiej, ale żeby go w ogóle nie można było brać na serio, — skądże możemy wiedzieć?... Właściwie prof. St. Szober występuje na łamach Kurjera Warszawskiego (65) z pięknym, nie mały poetyckim artykułem o wartości języka ojczystego.

Rymika i melodia to dwa żywioły, które wprowadzają do języka pierwotnie muzykalny, a tam nadaje materiałowi fonetycznemu wartość uczuciową. Muzyka jest odmianną sztuką, która w przeciwieństwie do poezji sztuk plastycznych oddziałuje na nasze uczucia bezpośrednio. Gdy w tamtych punktach wyjdzie się podsuwane przez twórcę obrazy umysłowe, a dopiero pod ich wpływem, zależnie od treści, jaką z sobą przynosi, budzą się w duszach naszych uczucia; tony muzyki wprowadzają w nas i pośredniemi wyobrażeniami, jeżeli słuchając jakiegoś utworu muzycznego, snujemy (człowiek) treść umysłową, to budzące się i przyswajające przez świadomość obrazy nie są źródłem, lecz następstwem wywołanych przez muzykę nastrojów w. uszeregowanych.

Splywa na nas jakiś dziwny urok. To się przejawia moc, zawarta w pierwotnych uczuciowych rytmiki i melodii języka. Kto się tej mocy potrafił sobie uprzytomnić, ten łatwo zrozumie szczególniejszą wartość uczuciową, jaką po wsze czasy nialy dla ludzi języki obrzędów religijnych. Głosy, od wieków wzrastające się do niebios wśród kadzidłanych dymów i podnieśli nastrojów religijnych, tak silnie przemawiają do uczuć, że wszelkie próby przedkładania ich na inne, choćby narodowe, języki, muszą się spotykać z gorącym oporem. Niezrozumiałość nie stanowi tu przeszkody, bo głos święty, im bardziej tajemniczy, tem silniej przemawia do wyobraźni i uczucia.

Piękny jest język polski, ale jakże tam będzie z pisownią?... kto wreszcie po toż kres nieporozumieniom i kłótniom?

W Drodze (3) K. W. Zawodziński do takiego dochodzi wniosku:

Nie będę przypominał fantazyjnych metamorfoz pisowni polskiej w ciągu XIX w., zwłaszcza pod koniec (nie bez udziału władz rosyjskich), ale już od czasów, jak sam się do niej musiałem stosować, powiedziałem: od trzynaście paru lat, zmieniła kilkakrotnie swoją postać. To też mnie osobliwie nie grzeje to, ani złości, pogodziłem się z koniecznością trzymania się własnej ortografii, z sytuacją, która w życiu wojennym nazywa się: „ratuj każdy sam siebie”, — z bezholowem, odpowiednio do francuskiego przysłowia: „ordre, contre ordre, desordre!... Nie ja jeden pewnie tak myślę.

Szuszenie! Niemal w ten sam sposób określił swe stanowisko wobec nieustających zmian w pisowni pewien profesor uniwersytetu, człowiek niezwykle sumienisty, czujny i dbały o poprawność językową.

No, to już wyjścia niema!... Któż ponosi odpowiedzialność za taką sytuację, i jakie trzeba znaleźć wyjście? K. W. Zawodziński mówi:

Nie! Akademia musi poświęcić swego faforyta dla uspokojenia wzburzonej opinii! Odwołać zmiany i wychować sobie specjalistę od ortografii, który przeprowadzi jej mądrą reformę za lat pięćdziesiąt!...

Lector.

WĘGIEL górnośląski po cenach niższych
poleca
M. DEULL, WILNO, Jagiellońska 3, tel 811

Oddalenie protestów wyborczych w okręgu łuckim

W dniu 6 bm, Sąd Najwyższy rozpatrywał na posiedzeniu jawnym dwa protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 57 Łuck — Równie.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd w składzie: sędzia K. Berezowski — przewodniczący, sędzia J. Jurecki — referent i sędzia K. Syromiatnikow — postanowił oba protesty pozostawić bez uwzględnienia.

To, na co się czekało oddawna

Ostatni numer Dziennika urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego go zawiera dwie pozycje, które społeczeństwo wileńskie przyjmie ze szczerą wdzięcznością i z uczuciem prawdziwej ulgi.

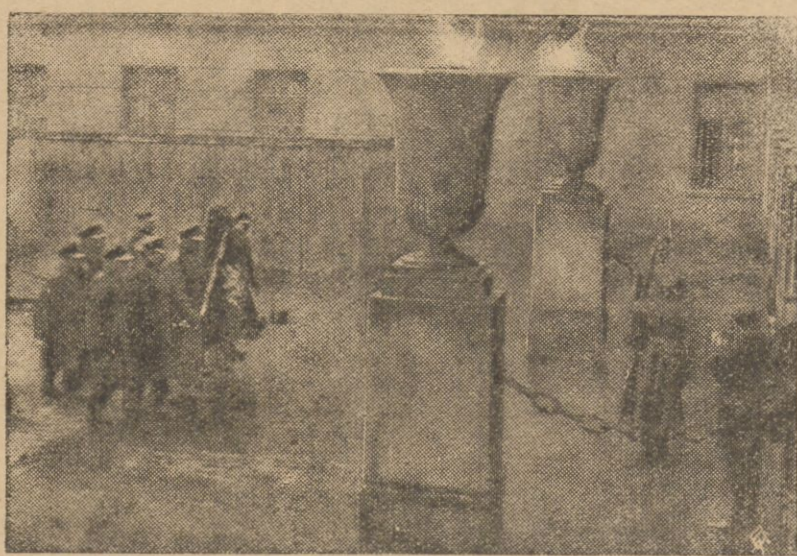
Są to: okólnik p. kuratora K. Szela-gowskiego, oraz uzupełniający ten okólnik artykuł p. wizytatora E. Rzeszowskiego — na temat urzędzenia w szkołach obchodów i uroczystości.

Obchody w szkole! Oto jedna z najstraszliwszych plag, trapiąca młodzież szkolną nauczycielstwo i rodziców! — Oto wypróbowany środek gaszenia zbiorowego uczucia, zaszczepiania blagi i o-tudy, ośmieszania naszej przeszłości, podrywania autorytetu starszych, zanudzenia, śmiertelnego zanudzenia wszystkich, którzy są zmuszeni do brania udziału w tych ponurych komedjach.

W swoim czasie opowiadałem o trzy nastu (trzy-nastu!) obchodach „ku czci i „z okazji”, urządzonych pewnego roku przez jedno z prowincjonalnych gimnazjów, które z naiwną dumą podkreśliło w drukowanym sprawozdaniu wartość dokonanego czynu.

Trzy-nastu obchodów rocznie, — przeszło sto na każdego ucznia, który będzie miał przyjemność ukończenia całego kursu gimnazjalnego w tej pracowitej

Żołnierze K. O. P.u, w Hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi



W dniu dzisiejszym przybyła do Warszawy wycieczka podoficerów KOP-u w liczbie 1.100 osób, którzy kończyli szkołę podoficerską. —Przed rozpoczęciem zwiedzania miasta delegacja podoficerów K.O.P.-u złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

PRYWATA

Ostatnie trzy posiedzenia Rady Miejskiej były prawie wyłącznie „poświęcone” D-owi Brokowskiemu. Inne punkty porządku dziennego, które dotyczyły spraw nader ważnych dla miasta, traktowano prędko i byle jak. Natomiast sprawa etatu naczelnego lekarza szkół powszechnych m. Wilna i jego zatarg osobisty, podniecały umysły Panów Radnych z PPS, Bundu i Klubu Narodowego. W tym ataku osobistym o podłożu wyłącznie politycznym zupełnie celowo zartata została sprawa najistotniejsza, a mianowicie, działalność d-ra Brokowskiego na polu higieny szkolnej, oraz jego konkretne wysiłki w kierunku dodatniego rozwiązania zagadnienia zdrowotności młodego pokolenia. Opinia publiczna mogła przeoczyć wątpliwą wartość rolę, jaką większość Rady Miejskiej odegrała nie w osobistym stosunku do d-ra Brokowskiego, ile przez niedocenianie jego pracy w zakresie opieki higieniczno-lekarskiej nad szkołami powszechnymi miasta Wilna.

Jako okręgowy wizytator szkół Kuratorium O. S. Wil., uważam za konieczne podanie krótkiej oceny pracy, jaką prowadził d-r Brokowski od roku 1924 na terenie samorządu m. Wilna w zakresie higieny szkolnej.

W pierwszym roku pracy d-ra Brokowskiego na stanowisku naczelnego lekarza szkół powszechnych m. Wilna w szeregu lokal szkolnych dokonano niezbędnych remontów, jak również uzupełniono braki w inwentarzu niezabardzo dotkliwym.

W roku następnym 1925, d-r Brokowski zbiera dane, dotyczące rozpowszechnienia alkoholizmu wśród młodzieży szkół powszechnych. Wyniki pracy referuje na zebraniu ogólnym członków Zrzeszenia Lekarzy Polaków w Wilnie i ogłasza je drukiem. W tymże roku z inicjatywą i staraniem d-ra Brokowskiego szereg szkół organizuje Kola Młodzieży Czerwonego Krzyża, Magistrat tworzy pracownię psychologiczną dla systematycznych badań rozwoju umysłowego dziatwy szkolnej i asygnuje sumy za zakup leków dla leczenia dzieci ki-towych w Przychodni Szkolnej. W grudniu tegoż roku w Klinice Ocznej USB, odbywa się 3-dniowy kurs przeciwiżółci dla lekarzy szkół nych.

W roku 1926 dr. Brokowski wygłasza szereg referatów na zjeździe Komisji Wojewódzkiej do zwalczania gruźlicy. W zjeździe tym biorą udział kierownicy szkół i przedstawiciele Komitetów Rodzicielskich. W tymże roku zostają zorganizowane kolonie letnie dla niezamożniejszej młodzieży szkół powszechnych co łącznie z pokoloniami, zorganizowanymi już w roku poprzednim, daje możliwość rzeszy młodzieży wzmocnić nadwątłone zdrowie i nabierać sił na przyszłość. Od roku 1926 datuje się również stałe dożywianie ubogiej dziatwy w szkołach kosztem sum, przyznawanych na ten cel przez Magistrat.

W roku 1928 staraniem d-ra Brokowskiego zostaje zorganizowany roczny kurs dokształcający dla lekarzy z zakresu higieny szkolnej przy uniwersytecie Stefana Batorego.

W roku 1929 dr. Brokowski wygłasza referaty: „O wychowaniu fizycznym i opiece higieniczno-lekarskiej w szkołach” — na zjeździe lekarzy powiatowych województwa wileńskiego i „O zasadach prowadzenia ustnej propagandy higieny” — w Kuratorium O. S. Wil. W tymże roku dr. Brokowski zgłasza do Magistratu wniosek o wyasygnowaniu sumy zł. 6.000 — na zorganizowanie pracowni psychotechnicznej dla młodzieży szkolnej. Rada Miejska wniosek ten odrzuca. W tymże roku szkoły powszechne dostarczają szereg eksponatów z zakresu higieny szkolnej na wystawie pedagogicznej w Kuratorium O. S. Wil. Eksponaty te zdobyły sobie uznanie zarówno w szerokiej kolonii społeczeństwa miejscowego, jak i u delegacji Ministerstwa W. R. i O. P., przybyłej z Warszawy w celu zwiedzania wystawy.

Praca d-ra Brokowskiego na polu higieny szkolnej zyskuje uznanie u czynników miarodajnych. Świadczą o tem pochlebne oceny jego działalności przez Ministerstwo W.R. i O.P.

Na prośbę naczelnego wizytatora higieny, Min. W.R. i O.P. d-ra Kopezyńskiego sprawozdania roczne d-ra Brokowskiego z opieki

higieniczno-lekarskiej szkół powszechnych m. Wilna, są wysyłane do samorządowych Wydziałów Kultury i Oświaty większych miast Polski. Dr. Kopezyński wielokrotnie składa podziękowanie dr. Brokowskiemu, wyrażając życzenie, aby praca jego nadal przynosiła tak dodatnie wyniki w rozwoju szkolnictwa powszechnego. W 1932 roku szereg instytucji, a mianowicie Rada Szkolna m. Lwowa, Związek Sejmików Powiatowych R. P. w Warszawie, Województwo Pomorskie i inni, zwracają się do d-ra Brokowskiego z prośbą o udzielenie wskazówek, co do racjonalnej organizacji opieki higieniczno-lekarskiej w szkołach powszechnych, w celu reorganizacji tejże opieki w szkołach tamtejszych.

Kto pamięta stan sanitarny szkół powszechnych m. Wilna w 1924 r. i porówna go ze stanem obecnym, ten niewątpliwie musi stwierdzić duży postęp. Wystarczy zestawić cyfrowe dane z rocznych sprawozdań lekarskich, aby się przekonać o stopniowym zmniejszeniu się liczby zachorzeń wśród młodzieży szkolnej, np. w 1924 — 25 liczba dziatwy dotkniętej gruźlicą wynosiła 6 proc. w roku 1931 — 32 — 3 proc., mimo gorszej koniunktury gospodarczej. Nie chce być przesadnym. Pojmuję, że jak w każdym zjawisku masowym, tak i tutaj wiele czynników musiało wchodzić w grę, i bynajmniej nie bronie tezy wyłączonej zasług d-ra Brokowskiego. Nie mogę jednak nie doznać jego wysiłków w planowym oddziaływaniu na zdrowie mas młodzieży szkolnej, które znajdowały wyraz w stałej kontroli nad stanem sanitarnym szkół, w prowadzeniu akcji dożywania, w przymusowych kąpielach, w wzorowym prowadzeniu szkolnych kolonii i pokolonij letnich.

Może ktoś powiedzieć, że jest to zasługa Samorządu. Niewątpliwie tak, ale ze swej strony, mogę postawić pytanie, czy wszyscy funkcjonariusze samorządu, rozporządzający znaczną szerszą polem działania i większymi funduszami, pracowali tak gorliwie i skutecznie? Iżleż trzeba było wyłożyć odcyfów, ileż odbyć konferencji lekarskich, ileż zwołać zebrania rodzicielskich, aby uzyskać zrozumienie i osiągnąć współdziałanie w realizacji idei podniesienia wartości fizycznej młodego pokolenia.

Jakże się różni zewnętrzny wygląd szkoły, gdzie we wszystkich szczegółach znać bramy lekarskiej i niedocenianie praw niezmiernie ważnych zarówno dla zdrowia dziatwy i zapobiegania chorobom zakaźnym, jak i dla wydajności pracy szkolnej. Wziewienia cięlesne i sporty odbywają się bez kontroli, a przecież czynnik ten niezmiernie doniosły dla zdrowia młodzieży w pewnych dośłach fizycznych wypadkach, nietylko nie jest korzystny, lecz — wręcz szkodliwy. Niedocenia się w szkole akcji dożywania niezamożniejszej dziatwy. Niedocenia się korzyści płynących z kolonii letnich, gdy się ich nie prowadzi. Nie zapobiega się we właściwym czasie chorobom społecznym, jakimi są jaglica i gruźlica, narażając społeczeństwo na znaczne straty materialne, a dziatwę na utratę zdrowia lub życia.

Czy Wilno pragnie widzieć w gruzach rezultaty dotychczasowych usilowań w kierunku podniesienia zdrowotności dziatwy szkolnej — nie sądzę. Rozsądek społeczny nakazuje chociaż zdobyte wartości przed zniszczeniem, bez tego żaden postęp nie jest możliwy. Większość Rady Miejskiej, która tyle energii poświęca zlikwidowaniu pracy publicznej bezspornie wysocy wartościowej, nie zdaje sobie chyba sprawy, że często toleruje działalność nieraz wręcz szkodliwą dla miasta. Trzeba umieć ponosić odpowiedzialność nietylko za czyny osobiste, lecz i zbiorowe. W danym wypadku, zdaniem moim, ocena kolegańskiego działania większości Rady Miejskiej przez opinię publiczną winna wypaść ujemnie.

A. Borowski dr. med.

Okręg. wizytator szkół i Radny m. Wilna

Reumatyzm i podagrę

nia decydującą wojnę, którą oby wygrał...

P. kurator K. Szela-gowskiego w okólniku z dnia 17-II 1933 Nr. II. 4517—33, stwierdzając, iż obecnie przyjęty sposób urządzania obchodów nie odpowiada współczesnym wymaganiom pedagogiki i że często w skutkach jest szkodliwy mówi:

„Aby zaradzić złu, niewęczasną intencję wychowawczą uroczystości i obchodów szkół nych, nauczyciele winni uświadomić sobie, że wokalno-odczytowa forma obchodów nie jest jedyną. Młodzież może, w zależności od charakteru święta i warunków miejscowych, w różnorodnych formach zamianistować swoje uczucia.

Organizatory obchodów szkolnych mogą skierować młodzież z okazji święta do pracy społecznej poza salą szkolną swego zakładu.

„Pozostawiając pełną swobodę p.p. Kierownikom szkół i Radom Pedagogicznym co do sposobu organizowania przez szkoły świąt i uroczystości szkolnych, podaje kilka przykładów innego, niż dotychczas podejścia do tej sprawy:

a) wyjazdy wychowanków szkół średnich do większych szkół powszechnych z pogadankami, lub występami teatralnymi,

b) prace nad utrzymaniem mogił wybitnych ludzi i cmentarzy obrońców ojczyzny,

c) dobrze zorganizowane wycieczki krajoznawcze z udziałem chóru i orkiestry,

d) polisy sportowe z uczeniem sprzętu przez młodzież wyprodukowanego (narty, kajaki),

e) drobne prace o charakterze użyteczności publicznej, jak sadzenie drzew, naprawa dróg, odwiezanie w celu oświatowym wieźniów i t.p.

f) publiczne składanie sprawozdań z samo-

Plenarne obrady Izby Poselskiej

Likwidacja mienia b. rosyjskich kas emerytalnych. — Budowa kolei Warszawa Radom. — Dyskusja nad ustawą o emisji bonów skarbowych

WARSZAWA. PAT. — Otwierając dzisiejsze obrady plenarne Sejmu, marszałek Świtalski zakomunikował, że pos. Chamiec (BBWR) zrzekł się mandatu poselskiego. Sejm stwierdził wygaśnięcie tego mandatu.

Pos. Polakiewicz (BB) referował projekt ustawy, nowelizującej rozporządzenie Prezydenta o uregulowaniu roszczeń obywateli polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeniowych. Posel Rozmaryn (Kolo Zyd.) apelował do rządu, aby przyspieszył procedurę w tej materii. Projekt przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Po referacie pos. Szymańskiego (BB) i przemówieniu pos. Langer (Str. Lud.) przyjęto w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy w sprawie likwidacji mienia byłych rosyjskich kas emerytalnych i przeznoczenia, zaś po referacie posła Wierzbickiego (BB) przyjęto rządowy projekt ustawy o przekazaniu bankom państwowym zarządu i ściągania niektórych bezspornych prawnoprywatnych roszczeń skarbu.

Po referacie posła Starzaka (BB) uchwalono budowę kolei Warszawa — Radom kosztem 35 milionów złotych. Kolej ta skróci odległość z Warszawy do Radomia o 58 km., a od Warszawy do Krakowa o 54 km. Przy samych robotach ziemnych znajdzie zatrudnienie 3 tysiące robotników, a powołani będą do pracy bezrobotni. Roboty rozpoczną się na wiosnę, a uruchomienie linii nastąpi na za trzy lata.

Sejm uchwalił następnie w trzecim czytaniu projekt ustawy o wykupie przez dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki oraz gruntów czynszowych w miastach i miasteczkach.

W dalszym ciągu posiedzenia Sejm przystąpił do pierwszych czytań, odsyłając doposażonych komisji szereg rządowych projektów ustawowych.

Przy sposobności pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o wypuszczeniu bonów skarbowych poseł Rybarski (Kl. Narod.) wysunął w stosunku do tego projektu akt szereg zastrzeżeń. Mówca stwierdził, że we wszystkich ustawach, dotyczących pożyczek, granicą emisji jest ściśle sprecyzowana, podczas gdy w obecnym projekcie powiedziane jest ogólnie, że suma bonów skarbowych nie może przekraczać 200 milionów złotych. Mówca krytykował uzasadnienie tego projektu, utrzymując, że chybna o celu i że bez przywrócenia zaufania nie nastąpi żadna sytuacja gospodarczej.

Minister skarbu Zawadzki, zabrawszy głos, podkreślił na wstępie, że omawiana ustawa w niczym nie łączy się z ustawą o zmianie statutu Banku Polskiego. Sens omawianego projektu jest taki, że chodzi o stworzenie pewnego in-

strumentu, z którego korzystają już skarbowos i wszystkich innych krajów, a którego my z różnych przyczyn dotychczas nie posiadaliśmy. Jest znanym zjawiskiem, że wpływy i wydatki budżetowe nie zbiegają się w czasie. Trzeba więc te rzeczy dostosować do siebie. Uczynić to można z łatwością, gdy się posiada duże rezerwy i wtedy nie trzeba tworzyć osobnych instrumentów kredytowych.

W roku ubiegłym pokryliśmy tę różnicę bez trudu, zapomocą upłynienia rezerw. Wysokość rezerw zmniejszyła się jednak i muszą one być zachowane na pokrycie deficytu budżetowego i nie mogą być użyte na wyrównanie różnicy między wydatkami a dochodami w pewnych okresach. Chodzi więc o zastosowanie tego normalnego instrumentu finansowego, krótkoterminowego zobowiązania skarbu, które pozwoli nie naciskać zbytbytno na płatnika podatków, a z drugiej strony pozwoli mu wywiązać się łatwo z zobowiązań i nie ograniczać swych zamówień. Dlatego twierdzenie, że ten instrument kredytowy nie pomoże, lecz zaszkodzi życiu gospodarczemu, jest zupełnie błędne. Te sumy mają być tylko na to, aby zapewnić normalność wpływów i obrotów. Z tego powodu życie gospodarcze, jak wszędzie, tak i u nas, może z tego środka czerpać tylko korzyści i nie będzie obciążeniem.

Minister oświadcza, że może się pod tym względem powołać na przemówienie posła Rybarskiego w komisji sejmowej, gdzie przedstawiał on francuski system naszego. W roku przeszłym — mówił poseł Rybarski — że skarbowi powinien pokryć deficyt w drodze operacji kredytowej, a w tym roku cytował specjalnie praktykę francuską, polegającą na tem, aby żądany wypląt nie odkładać, lecz w drodze bonów zdobyć odpowiednie środki, aby zobowiązania natychmiast pokryć. Wobec tego minister nie rozumie sprzeciwu posła Rybarskiego, o ile chodzi o charakter finansowy. O ile chodzi o charakter polityczny, o wyrażenie nieufności do rządu, to na to oczywiście żadnej rady niema (oklaski na ławach BBWR). — Projekt odesłano do komisji skarbowej.

Po odczytaniu interpelacji, wśród których była między innymi interpelacja Klubu Narodowego w sprawie postępowania policji warszawskiej wobec młodzieży akademickiej, marszałek zamknął posiedzenie Sejmu, wyznaczając następną na dziś godzinę 4 po południu.

KAZDY NIEPOTRZEBNY WAM DROBIAZG MOZECIE OFIAROWAC NA LOTERJE DLA BEZROBOTNYCH

Suma 416 milionów złotych
wkładów oszczędnościowych
P. K. O.,
to najlepszy dowód zaufania do tej Instytucji
Przeszło milion obywateli składa swe oszczędności na książeczki P. K. O. A Ty?
P.K.O. JEST OSOBA PRAWNA I USTAWOWO GWARANTUJE SWYM KLIENTOM TAJEMNICĘ WKŁADÓW

Na gruzach Reichstagu



Władze policyjne miasta Berlina zezwoliły na zwiedzanie spalonego Reichstagu przez mieszkańców Berlina, aby mogli przekonać się o straszliwych zniszczeniach, spowodowanych przez pożar gmachu Reichstagu. Na zdjęciu naszym widzimy salę posiedzeń plenarnych Reichstagu, zniszczoną całkowicie przez pożar.

łamanie w kościach i stawach zwalcza Tegal. We własnym więc interesie wypróbujcie dziś jeszcze, lecz żądajcie zawsze tylko oryginalnych tabletek Tegal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Tegal

radoks, a jednak tak jest: nie jeden kierownik szkoły będzie wołał uczcić wszystkie rocznice i inne zdarzenia, byle nie łamać sobie głowy nad wyborem. Pod tym względem byłyby pożądane wyraźniejsze wskazówki ze strony Kuratorium. Niesposób, rzecz naturalna, udzielać zbyt szczegółowych rad, które przybrałyby formę nakazu, lecz można np. wskazać na pewną niewłaściwość urządzania obchodów z okazji siódmej, jedenastej, dwudziestej trzeciej rocznicy, jak to często się praktykuje. Można by było ustalić nawet pewne stopniowanie obchodów. W wypadkach tylko wyjątkowych używać całej pompy obchodowej, zwykle zaś ograniczać się do form bardziej intymnych, skromniejszych, serdeczniejszych.

A przedewszystkiem, każde wspomnienie wielkich dziejowych zdarzeń i wybitnych jednostek starać się zblizy do współczesności, która przecież ma w sobie jakieś echa minionych dni i twórczych wysiłków narodu i jego przewodników.

Wilno pod tym względem znajduje się w wyjątkowo pomyślnej sytuacji i tu najłatwiej jest zaznajamiać młodzież z przeszłością, która jest wiecznie żywa.

Ważny chociażby jedną z aktualnych obecnie rocznic: 300-lecie Lwa Sapiehy. Najwomniejsze referaty nie dadzą o Sapieżu takiego pojęcia, jak zwiedzanie kościoła św. Michała pod umiejętnym kierownictwem.

W WIRZE STOLICY

CO ZA PECH!

Trzy tygodnie był mroź dzień w dzień. Związek hokejowy postanowił wreszcie dokonać mistrzostwa Polski w Warszawie. Stolica poza paru występami AZS-u nie widziała nigdy emocjonujących meczy, a hokej dziś jest taki modny.

We czwartek mroź dziesięciostopniowy, zate legrowano do Pogoni lwowskiej i AZS-u poznańskiego, by przyjeżdżali — w sobotę i niedzielę miały z AZS-em i Legią rozegrać finał mistrzostwa. W piątek wieczór oba zespoły wygrały się z pociągu na dworców głównym, chciały iść na lekki trening — lekka odwilż i lekko deszczu uniępodobnie ślizgawki. No, jutro będzie lepiej.

Afisz dwumetrowe, bilety, bileterzy, trybuny — wszystko gotowe; a tu w sobotę od rana 10 stopni ciepła, ulice zalane wodą — wiosna w całej swej krasie.

Niema imprezy uzależnionej od pogody, kto raby u nas nie wzięła w łeb. Związek hokejowy stracił teraz na niedostyżnych mistrzostwach parę tysięcy złotych (sprowadzenie drużyn, organizacja, reklama), co dopiero mają mówić nieszczęsnyemu co za drogie pieniądze brał ślizgawki w dzierżawę. Za taką Łobzowianka zapłacił 7000 zł., za byle wędrom płacono 1000, 15000 zł. Masa łożącej woda i światło. Sezon był fatalny, trzaskające mrozy są na nic, przy 15 — 20 stopniach pustki na ślizgawkach jak w czerwcu, co parę dni mrozu była mała odwilż, lód topnieje, wylanie na nowo, od początku pochłania masę wody i zajmuje parę dni.

Karol.

Z T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie

3 marca r. b. odbyło się kolejne miesięczne posiedzenie Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, poświęcone pamięci dwu niedawno zmarłych językoznawców, a zarazem członków Biorowych Towarzystwa, — Kryńskiego i R. Zawilńskiego.

Zebrańie zgaił wiceprezes T-wa prof. Stanisław Kościakowski, który po krótkim przemówieniu udzielił głosu prof. J. Otrębskiemu.

Prof. J. Otrębski zarzował działalność i rolę w dziejach polskiego językoznawstwa trzech cichych, wytrwałych i światłych bojowników o czystość języka polskiego, a mianowicie: prof. A. Kryńskiego, A. Krasnowskiego i R. Zawilńskiego.

Podkreślając wielką wartość wysiłków tych trzech polskich językoznawców najstarszej generacji, którzy w okresie największych zamachów na język polski, stali na straży jego czystości, — prof. J. Otrębski scharakteryzował stosunki obecne i wskazał za zmiany, jakim uległa w ostatnich czasach praca naukowców-językoznawców.

Po wstępnym referacie prof. J. Otrębskiego z obszernym referatem na temat teoretycznych podstaw poprawności językowej wystąpił docent dr. J. Safarewicz, który wykazał, że zadaniem nauki językoznawstwa jest ustalenie najbardziej rozpowszechnionych form i dostarczenie materiału naukowego. Językoznawcy nie decydują o poprawności formy, bo tego musi dokonać samo społeczeństwo, — zajmują oni wobec przejawów życia bieżącego pozycję obserwatorów i tylko w wyjątkowych wypadkach występują w roli czynnej. Tak się dzieje np. u młodych narodów, które dopiero teraz tworzą terminologię naukową i obejmującą szerszy zakres pojęć.

Referaty o Kryńskim i Zawilńskim wygłosił panie dr. H. Jabłońska-Turka i J. Safarewiczowa.

Po referatach nastąpiła dyskusja, w której (ręcz latwa do przewiedzenia) została poruszona tak aktualna obecnie sprawa zmian pisowni polskiej.

Tak same zmiany — nieoczekiwane i nie uzasadnione, jak i gorsząca polemika profesorów na łamach dzienników, nasunęły spore uwagi, którymi podzielił się z zebranymi profesorowie: Kościakowski, Otrębski, Cywiński i Safarewicz.

Niezmiernie trafnie i głęboko ujął panoszącą się niewinnością prof. Otrębski, który w ciągłych zmianach, pogoni za nowością i niedocenianiu wartości tradycji, widzi przejaw ogólnego ubóstwa kulturalnego naszego współczesnego pokolenia.

Posiedzenie było ciekawe i pozytywne, szkoda więc wielka, iż przedstawiciele zawodów, mających stać na straży czystości języka, wykazali zbyt daleko posuniętą obojętność względem omawianych spraw. Nie widzieliśmy ani jednego członka Związku Literatów, lub Syndykatu Dziennikarzy, poleniści zaś nauczyciele i studenci stawili się w dożach homopatychnych...

Jest to zjawisko zbyt niewesołe... n.z.

łamanie w kościach i stawach zwalcza Tegal. We własnym więc interesie wypróbujcie dziś jeszcze, lecz żądajcie zawsze tylko oryginalnych tabletek Tegal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Szablony obchody mają w sobie jakąś nutę pogrzebową, gdyż zbyt starannie podkreślają, przestrzeń, dzieląc nas od wielkich zdarzeń i wielkich ludzi. Nastawienie jednak powinno być całkiem inne: trzeba starannie podkreślać, że szlachetny i bohaterki wysiłek nie ginie, że echa i ślady są wiecznie żywe, — tylko umieć patrzeć na życie!..

Drugą nowacją, którą może należałoby uwzględnić, byłoby łącznie wysiłków młodzieży różnych szkół. Obchody, urządzane wspólnie przez dwie — trzy szkoły, wymagałyby od poszczególnej szkół mniejszego wysiłku, mogłyby być efektowniejsze, no i sprzyjałyby szlachetnej rywalizacji inicjatorów i wykonawców.

Naturalnie, byłoby to możliwe tylko w większych miastach.

Miejmy nadzieję, że młodzież skorzysta z prawa inicjatywy, jakiego udziela jej władze szkolne, i że wskutek tego karykaturalna i szkodliwa obchodomania przeksztaci się w piękne, zdrowe, radosne i pełne młodzieńczej energii odruchy młodego pokolenia, które bierze z przeszłości ofiarę i bohaterki dorobek ojców, dziadów i pradziadów, i łącząc go z własnym zapałem, — otwiera drogę, — nie! — już tworzy jasną przyszłość!..

W. Charkiewicz.

FELICJA ROMANOWSKA U SIEBIE

Nowoczesny pokój z szerokim, miękkim tapczanem i mnóstwem poduszek. Maleski stolik przy nim, żarówka ukryta dyskretnie w różowej kuli, z której światło nie bije, a właśnie rozpyla się po sprzączkach i wysokich jasnych ścianach. Nad tapczanem portret. Ciekawy, oryginalny, ukazujący ją z innej zupełnie strony. Mocny w linjach i kontrastowy w kolorze, ten surrealistyczny portret obnaża, tak rzekłoby, głębię powagi psychologicznej, której powierzchowny obserwator nie dostrzeże na jej uśmiechniętej zawsze i pełnej radości twarzy.

Panna Felicja Romanowska podnosi się lekkim ruchem z tapczana na moje powitanie.

— Przerwałam pani doleć far niente. Proszę mi wybaczyć.

— Wprost przeciwnie. Cieszałam.

Panna Romanowska umieszcza rozłożoną książkę na stoliku. Zapala papierosa, wskazuje mi krzeselko. Rzucam okiem na



książkę. Czytam odruchowo w miejscu gdzie na stronie 220 widnieje kreślenie, uczynione różowym piórem.

— Proszę cię, przestań! Tu nie chodzi o obfite argumenty. Wzięłaś te dziewczęce młoda, niewinna, popchnęła ją może twoim postępkami na złą drogę. Czy ty to rozumiesz?

— Kategorycznie przeczę, jakoby to ja... Bo z jej usposobieniem nie wytrzymałbym długo. A wreszcie doprawdy jeszcze przepaszam papę za takie szczegóły... cała ta rozmowa przybrała taki oryginalny obrót... Przecież chyba lepiej, żebym miał słońca, zdrową dziewczynkę, niż we wstrętnych spekulacjach jakiej zarazy złapać. Do pieroży papie było przyjemnie — zakończył z dziecinny tryumfem, widząc literalne zmieszanie ojca.

— Co ty przecież? — warknął ojciec — czy ja ci tamto radzę? Cóż to ma do rzeczy?

— „Wiem jak? Mam żyć niernormalnie?” — „Lubi pani Pitigrillo?” — pytam, wskazując książkę.

Panna Romanowska podskoczyła na tapczanie.

— Oburzające! — zawołała — ja i Pitigrillo?! Chyba pan tego nie czytał? To wstyd!

Spoglądam na kartę tytułową: Helena Romer — „Majaki” — powieść w dwóch częściach. Czuję, że na twarz wybiega mi rumieniec wstydu. Istotnie, nie czytałam tej książki.

— Helena Romer — mówię niepewnie — tak, tak... Wępie pani ehnie czytuję naszą znakomitą regionalną pisarkę?

I znowu musiałem popełnić nieakt, gdyż Felicja Romanowska znowu podskoczyła na tapczanie.

— Regjo-mal-ną? — Skąd pan to wziął? Znakomitą — tak, ale regionalną? Jakże można tę głęboką autorkę wliczać w wąską ramę regionalizmu? Jest to albo dół ignorancji z pańskiej strony, albo zły wół! Helena Romer Ochenskowska jest dla mnie jedną z najciekawszych pisarek polskich. Być może rola jej we współczesnej polskiej literaturze nie jest należycie przez krytykę doceniona, wiemy jednak, na jakim poziomie stoi nasza krytyka. Co do mnie, stawiam Ochenskowską bardzo wysoce. Czytuję ją stale, widząc w tej lekturze najlepszą szkołę dla siebie. Szczęśliwa byłabym, żeby krytyka nazwała mi kiedyś ideową wnuczką Ochenskowskiej. I w ogóle muszę pani powiedzieć, że przedwzrostkiem czytuję rzeczy pióra kobiecego...

— Uważa pani? —

— Uważam — mówi szybko panna Romanowska — że mężczyzna współczesny wykazuje w każdej dziedzinie wyczerpanie, jeżeli nie zupełne wyjałowienie. Dziś i jutro należy niewątpliwie do kobiety. Światło zrozumiał te wielką prawdę dnia dzisiejszego pański kolega redaktorzy Walerjan Charkiewicz. Z rozkoszą czytuję jego feljtony, poświęcone niekiedy kobiecie. Ach, te kobiety! — powiada. Proste słowa, lecz jakże głęboki sens zawierają.

Panna Romanowska uśmiecha się tryumfalnie.

— Świat należy do nas! Do kobiet. Przeglądam się jej dyskretnie. W samej rzeczy. Siła, zdrowie, radość, intelekt, talent... Wszystkie warunki, aby zdobyć świat.

— Wracając do literatury — podnoszę temat — twierdzi pani, że kobieta góruje w niej dzisiaj nad mężczyzną?

— Oczywiście. Niech pan weźmie choćby Wilno. Próżno Heleny Romer Ochenskowskiej, której indywidualność nie ma sobie tutaj równej, niech pan zważy: Eugenja Kobylńska, Jadwiga Wokulska, Julja Kajakowskowska w literaturze wysuwają się na plan pierwszy. Wężym malarstwem — Klebanowa. Sięgniemy do teatru — każdoż pan może porównać z Zielińską? Każda dziedzina sztuki jest najmocniej obsadzona przez kobiety.

Litanja nazwisk, przytaczanych przez pannę Romanowską, jest istotnie imponująca. Trudno coś im z mężczyzną przeciwstawić. Teraz do nazwisk tych dodajcie jeszcze nazwisko jej — Felicji Romanowskiej. Ta myśl przypomina mi właściwy cel wizyty.

— Chciałbym dowiedzieć się czegoś o pani — powiadam — dwa odcinki powieści, wydrukowane w naszym piśmie wzbudziły powszechne zainteresowanie i domysły.

— Wiem o tem — mówi z prostotą panna Romanowska — wiem, że mówią już o mnie. Już nawet plotkują — dodaje z uśmiechem: — ale o ciekawego mogłabym pani powiedzieć? Curriculum vitae?

— Zaczynamy od tego.

— A więc. Urodziłam się i wychowałam w Wilnie. Tutaj skończyłam gimnazjum i w zeszłym roku, uniwersytet. Gimnazjum skończyłam mając lat siedemnaście, na uniwersytecie byłam cztery lata. Niech pan dodaje, a znajdzie pan odpowiedź na intrygujące pytanie... Co, już... — Dwa dziesięć dwa? — pytam.

Panna Romanowska wybuchła śmiechem.

— 30 maja, 30 maja kończę dwadzieścia dwa! Na świętego Feliksa papieża.

— To jest wiek — myślę — i pytam: — Jakże doszła pani do literatury?

— Wie pan, od dziecka miałam już te skłonności. Ile razy miałam z tego powodu przykreślić w domu! Zaczynam naturalnie od wierszy, romantycznych i romantyzowanych. Moja matka uważała słuszenie, że to wracanie głowy i palita moje arcydzieła. Ile razy musiałam jej jak Owidjusz przysięgać: Lam iam non faciam versus, carissima mater!

— Heksametr w ustach współczesnej dziewczyny — myślę w zdumieniu: — ho, ho!

I słucham dalej:

— Właściwy talent mój rozwijał się, a raczej wybuchł na któreś tam srodzkie literackie przed paru laty. O, chodziłam na nie stale i wytnęłam. Ale nikt mnie tam oczywiście nie zauważył. Skromna studentka, śladująca w tłumie szarych widzów, na ostatnich ławkach, nieznam nikomu. Srody miały dla mnie nieprzearty urok. Wielej poeci, sławni pisarze i artyści — a ja, tam w kątku. To były niezwykłe przeżycia. I na któreś srodzkie, pamiętam ją dokładnie, poczułam skrzydła. Była to srodka Ochenskowskiej i Nałkowskiej. Siedziały obydwie za stołem, jedna przy drugiej — dwie nasze największe, najmilsze. Właściwie Ochenskowska nie mówiła nic. Siedziała tylko, wysunięta nieco ku przodowi, a Nałkowska odczytywała fragmenty z „Dnia jego powrotu”. Pożerałam je wzrokiem, i krew oblawała mi głowę i serce. Wracałam do domu w słodkiej narkozie, powtarzając: Et pourtant je sais, je sais que j'ai des ailes! Ta chwila stała się w mem życiu przełomową. Od tam zaczęłam pisać naprawdę...

Panna Romanowska zwraca się z tego przeżycia szczerze i bezpośrednio. Jest w tym momencie czarująca. Patrzę na nią i przenoszę wrok na portret. Jakże różne a przecie identyczne twarze: dwa przejawy tego samego ducha. Moja rozmówczyni zauważa: że do konywam obserwacji.

— Podobna się panu mój portret?

— Bardzo. Tak! Nowoczesny, pełen charakteru. Wolno wiedzieć, kto go malował? — Nigdyby się pan nie domyślił. Portret ten jest jedynym tego rodzaju dziełem artysty. Malował go Bronisław Jamontt.

Zdumienie moje nie ma granic.

— Jamontt? Ależ on nie jest portreciścią?

— Widzi pan. A jednak namalował. Było to zeszłego roku w Druskieniach. Spędzaliśmy razem wakacje, choć ja go jeszcze osobiście nie znam. I zdobyłam się któregoś dnia na odwagę. Podszłam do niego, gdy szkleował coś nad Rotniczanką, coś ledwie zdolałam wyksztusić. Ale on jest taki miły, tak dobry i przystępny! Odrazu zrozumiał mnie, ośmielił. I oto, widzi pan, owoc pięknych dni druskienińskich. Doprawdy, myślę, niezwykła musiała być ta atmosfera upalnego lipca w Druskieniach, skoro zrodziło się w niej takie dzieło Jamontta. Wspaniale! Ach, te kobiety! — powtarzam bezwiednie słowa Walerjana Charkiewicza: — do czego one nie doprowadzają mężczyzn...

Czas zżegnać się. Wywiad trwał zbyt długo. Ciekawość zeszła została zaspokojona. Blizsze poznanie panny Romanowskiej nastąpi w czytaniu jej interesującej powieści.

— Do widzenia!

Panna Romanowska powraca do emocjonującej lektury „Majaków”. Wychodzę, życząc jej najpełniejszego sukcesu.

— Go ahead! Sempre avanti, najmilsza z literatek wileńskich.

— Władze kościelne poleciły duchowieństwu, aby poczyniły z ambony, że ani w wigilję św. Józefa, ani w nowskiej nastąpi w czytaniu jej interesującej powieści.

— Do widzenia!

Panna Romanowska powraca do emocjonującej lektury „Majaków”. Wychodzę, życząc jej najpełniejszego sukcesu.

— Go ahead! Sempre avanti, najmilsza z literatek wileńskich.

— Władze kościelne poleciły duchowieństwu, aby poczyniły z ambony, że ani w wigilję św. Józefa, ani w nowskiej nastąpi w czytaniu jej interesującej powieści.

— Do widzenia!

Panna Romanowska powraca do emocjonującej lektury „Majaków”. Wychodzę, życząc jej najpełniejszego sukcesu.

— Go ahead! Sempre avanti, najmilsza z literatek wileńskich.

— Władze kościelne poleciły duchowieństwu, aby poczyniły z ambony, że ani w wigilję św. Józefa, ani w nowskiej nastąpi w czytaniu jej interesującej powieści.

— Do widzenia!

Panna Romanowska powraca do emocjonującej lektury „Majaków”. Wychodzę, życząc jej najpełniejszego sukcesu.

— Go ahead! Sempre avanti, najmilsza z literatek wileńskich.

— Władze kościelne poleciły duchowieństwu, aby poczyniły z ambony, że ani w wigilję św. Józefa, ani w nowskiej nastąpi w czytaniu jej interesującej powieści.

— Do widzenia!

Panna Romanowska powraca do emocjonującej lektury „Majaków”. Wychodzę, życząc jej najpełniejszego sukcesu.

— Go ahead! Sempre avanti, najmilsza z literatek wileńskich.

— Władze kościelne poleciły duchowieństwu, aby poczyniły z ambony, że ani w wigilję św. Józefa, ani w nowskiej nastąpi w czytaniu jej interesującej powieści.

— Do widzenia!

Panna Romanowska powraca do emocjonującej lektury „Majaków”. Wychodzę, życząc jej najpełniejszego sukcesu.

— Go ahead! Sempre avanti, najmilsza z literatek wileńskich.

— Władze kościelne poleciły duchowieństwu, aby poczyniły z ambony, że ani w wigilję św. Józefa, ani w nowskiej nastąpi w czytaniu jej interesującej powieści.

— Do widzenia!

Panna Romanowska powraca do emocjonującej lektury „Majaków”. Wychodzę, życząc jej najpełniejszego sukcesu.

Zajścia na Uniwersytecie S. B.

WILNO. Wczorajszy wiec studencki na dziedzińcu im. Piotra Skargi, nie ściągając „tłumów”, na które tak liczny agiatoryzy z pod znaku Edukacji i Komuny.

Wśród tych 200 studentów, którzy zapelnili dziedzińca, większość stanowią pierwszorocznicy i studenci. Jest sporo żydów i innych mniejszości, do których wliczamy przez trzymających straż przy bramie głównej. Każdy, który wchodzi, otrzymuje najpierw ulotkę o... policji i o bicia.

Liczba obecnych nie jest duża, więc mimo zapowiedzi na godzinę 4, organizatorzy przesuwają otwarcie wiecu na godzinę 5-tą.

Pierwszy wstępuje na ganek - trybunę p. HOLAK, który powtórzył prawie wszystko to, co mówił na poprzednich wiecach, zaprawiając swe wywody ironizacjami o groźnym nam niebezpieczeństwie niemieckim, nie wyjaśniając jednak, jaki to ma związek z Uniwersytem i awanturami, jakich jesteśmy świadkami.

P. KAPALA, który jako następny mówca zajął się na trybunie, zarządził utworzenia oficjalnego komitetu strajkowego i nawiązania kontaktu z organizacjami robotniczymi „języcznymi w ucisku faszystowskim”.

P. HALABURDA między innymi mówił o „słabych psychicznie”, których należy podtrzymać.

P. BRANICKI mówił o konieczności wytrwania do końca.

Wreszcie NIEZNANY Z NAZWISKA przedstawiciel żydowskiej młodzieży biednej, który solidaryzował się całkowicie ze strajkiem, widząc w tem początek „ruchawki” społecznej.

Należy zaznaczyć, że godnie to towarzyszyli KOMUNISTOWI I ENDEKOWI w całkowitej zgodzie przerwał jednemu mówcy, który przemawiał przeciwko strajkowi. Był to jakiś student USB pochodzący ze Śląska, którego wylegitymowano na trybunie.

Następny wiec wyznaczono na niedzielę godzinę 5-tą.

Do naszego sprawozdawcy również zwróciła się bojówka z ostrzeżeniem i nieczyłymi

tonem wypowiedziawszy życzyła radę, aby „wiecej nie przychodzić”.

Przecież walczy się o swobodę myśli! NIEUDANE PROBY ZAKŁOCENIA SPOKOJU W MIESIĄCIE.

Po wyjściu z wiecu, a było to na krótko przed godziną 6-tą w., studenci obwiepsolcy i komuniści usiłowali urządzić demonstrację uliczną.

Już przy bramie uniwersyteckiej, ci którzy przez cały czas wiecu otaczali szczerze wyjście na ganek, służący za trybunę, zainicjowali okrzyki, podjęte przez kilkudziesięciu pierwszoroczników.

W chwili gdy ukazał się oddział policji, demonstranci rozdzielili się na kilka grup, rozpraszając się wśród przechodniów i studentów, którzy mimo że byli na wiecu, wcale nie mieli zamiaru brać udziału w awanturach, do czego wyraźnie ich skłaniano.

Na ulicy Zamkowej policja przystąpiła do rozpraszania krzyczących.

Paru opornych odprowadzono do komisariatu.

W SPRAWIE ZAJŚCIA Z P. ZWIERZYŃSKIM

W związku z relacją „Słowa” w numerze wczorajszym o zajściu z posłem A. Zwierzyńskim stwierdzamy, co następuje:

1) Posel A. Zwierzyński nie jest redaktorem naczelnym „Dziennika Wileńskiego”.

2) P. Bisping złożył w „Dzienniku Wil.” swój list stwierdzający, że p. Pruszyński nie był spoliczkowany na wiecu akademickim, dopiero wieczorem we wtorek, w kilka godzin po zajściu w restauracji Żorza.

3) P. K. Pruszyński wręczył przez swego towarzysza bilet wizytowy p. A. Zwierzyńskiemu, dopiero po wyjściu z restauracji do szatni restauracyjnej.

KRONIKA wileńska

Wschód słońca g. 5,53
Zachód słońca g. 5,07

AKADEMICKA

— S. K. M. A. „Odrodzenie” komunikuje, iż dnia 10 marca o godz. 20min. 15 odbędzie się w lokalu własnym wieców dyskusyjny sekcji prawnospołecznej na temat „Kryzys gospodarczy w ogóle a kryzys obecny”. Dyskusja wolna.

— Z Kola Polonistów USB. We czwartek 9-III 1933 r. o godz. 19 odbędzie się zebranie Sekcji Literatury Współczesnej z reteratem kol. Milkowskiej: 1) Twórczość Gustawa Marcinka. Lokal Kola Polonistów (Zamkowa 11). Obecność członków konieczna. Goście mile widziani.

— Nowy skwer. — U zbiegu ulicy Piwnej i Cerkiewnej magistrat projektuje urządzić zielenie. Roboty zostaną podjęte po stajaniu śniegu.

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE
z dnia 8 marca 1933 r.

Cisnienie średnie: 780.
Temperatura średnia: -9.
Temperatura najwyższa: -3.
Temperatura najniższa: -18.
Opad: —
Wiatr: cisza.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY P.L.M.-a na dzień dzisiejszy:
Chmurno lub mglisto. Miejscami rozpozodzenia. Nocą umiarkowany, dniem lekką mroź. Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie

KOSCIELNA

— Słuby w Wielkim Poście. — Władze kościelne poleciły duchowieństwu, aby poczyniły z ambony, że ani w wigilję św. Józefa, ani w nowskiej nastąpi w czytaniu jej interesującej powieści.

— Do widzenia!

Panna Romanowska powraca do emocjonującej lektury „Majaków”. Wychodzę, życząc jej najpełniejszego sukcesu.

— Go ahead! Sempre avanti, najmilsza z literatek wileńskich.

ZEBRANIA I ODCZTY

— Towarzystwo Nowoczesnego Wychowania. Dnia 10-III r.b. w piątek odbędzie się zebranie sekcji pedagogicznej w lokalu szkoły „Świt”. M. Pohlana 8 o godz. 7-mej wiecz., na którym p. J. Adolphowa wygłosi referat na temat: „Osobowość, indywidualność, charakter”. Wstęp wolny dla członków i gości.

— Klub Włóczewców w Wilnie. W piątek dnia 10 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 115-te zebranie Klubu Włóczewców. Początek o godzinie 19.30. Na porządku dziennym sprawy administracyjne klubu. Wstęp tylko dla członków.

— Komunikat Związku Pań Domu. Dnia 9 marca odbędzie się wycieczka do warsztatów koszykarskich dla ociemniałych. Na miejscu można nabywać wyroby koszykarskie po bardzo niskich cenach. Zachęcamy do zwiedzenia zakładu wszystkich interesujących się wyrobami koszykowymi. Zbiórka na ul. Antokiej 18, o godz. 17-jej.

RÓZNE

— Wilno — Białowieża. Dowiadujemy się, iż zapisy na pociąg wycieczkowy turystyczno-narcyjski, który wyrusza z Wilna do Białowieży w dniu 11 bm., zostaną zamknięte w czwartek o godz. 7-mej wieczorem. Należy więc terminu nie przeczekać. Zapisy przyjmują biura podróży „Orbis” i „Cook” i Kasa Główna Dyrekcji Kolejowej. Bilety na pociąg wycieczkowy nie będą sprzedawane w kolejowych kasach biletowych na dworcu w Wilnie.

DBAJ O SWOJE ZĘBY!
Stosuj PULSA pastę do zębów.

Zwłoki żołnierza pod podłogą

WILNO. W domu Ignacego Zubowicza, mie szkarca wsi Truszkuny gm. twereckiej w czasie przebudowy domu znaleziono szkielet żołnierza niemieckiego. Przy szkielecie ujawniono bagnet z piłą, piketłach i pas z napisem „Gott mit uns”.

W czasie działań wojennych w domu tym mieszkał niejaki Gustaw Kurhanow, głośny par tyzant rosyjski, który mordował Niemców w lic znych zasadkach.

Zachodzi więc podejrzenie, iż wówczas o wego żołnierza zamordował Kurchanow, zwłoki zaś ukrył pod podłogą.

Szkielet żołnierza pochowano na miejsco wym cmentarzu.

Konserwacja ruin zamkowych w Trokach

WILNO. W połowie maja mają być rozpoczęte prace w ub. roku roboty konserwacyjne zamku trockiego.

Roboty potrwać przez całe lato i należy przypuszczać, że na jesień zamek trocki zostanie doprowadzony do należytego stanu.

Ponadto w maju rozpoczną się roboty konserwacyjne przy Górze Zamkowej w Wilnie. W związku z tem już są czynione starania o kredyt na ten cel.

CZESŁAW SZCZYGLEWSKI
PORUCZNIK OBSERWATOR O'DZIAŁU WYL. 5 P. LOTN.
w P. RUBANKU
zginął 5 sierpnia i t. l. k.
w dniu 7 marca 1933 r. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 10 b. m. o godz. 9 ej w kościele garnizonowym, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa.
Dowódca i Oficerowie 5 pułku lotniczego

NIKODEM WAWERY-SAWIEROWSKI
po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzone ŚŚ Sakramentami zmarł dnia 7 b. m. w wieku lat 76
Eksportacja zwłok z domu żałoby (Stal-wa 3) do kościoła WW. Świętych odbędzie się w piątek 10 b. m. o godz. 9 rano, skąd po Nabożeństwie żałobnym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.
O czem zawiadamia pograżona w smutku
RODZINA

EMILJA FIETKIEWICZOWA
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzone ŚŚ Sakramentami zmarła w dniu 8 marca 1933 r. w wieku lat 60
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Kościuski Nr. 1 nastąpi w dniu 9 marca o g. d. 3 m. 30 po poł. do kościoła na cmentarzu Rossa, pogrzeb zaś po Mszy Żłobnej odbędzie się 10 marca o godz. 9 ej rano.
O czem powiadamia
SIOSTRZEPICA

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie, ew. oddali ostatnią posługę drogim prochem Ojca naszego
WIKTORA SZNOLIŚA
a w szczególności Księdzu Proboszczowi Żrnowskietemu, Ks. Bobbisowi, Ks. prefektowi Rymlkiewiczowi, oraz wszystkim znajomym i przysiołom składowy serdeczne Bóg zapłać.
RODZINA

TEATR I MUZYKA

— Teatr miejskie ZASP w Wilnie. Teatr Wielki na Poluanie gra dziś 9 bm. o godz. 8 wiecz. sensacyjną sztukę Chrysty Winsloe pt.: „Dziewczęta w mundurkach”. Ciekawe to sztuki o zagadnieniu społecznym, doskonała reżeria dr. J. Ronard-Bujajska, wspaniałe dekoracje Makojnika, oraz kapitalna gra całego zespołu kobiecego z bohaterką sztuką Moniela (Koronkiewiczówna) na czele — składają się na całość wcale interesującą i wartą widzenia.

— Bajka dla dzieci w Teatrze na Poluanie. W najbliższą niedzielę 12 bm. o godz. 12-tej w pol. dnia będzie święta bajka W. Stanisławskiej pt.: „W szponach czarownicy”. Ceny o 50 procent niższe.

— Niedzielnia popołudniowa. Niedziela 12 bm. godz. 4 pp. w Teatrze na Poluanie: odegrany zostanie przepiękny poemat Schillera „Don Carlos” w koncertowej obsadzie premierowej. Celem uprzyjemnienia szerszym masom społeczeństwa poznania tego nieśmiertelnego arcydzieła — ceny biletów zostały niższe o 50 procent.

— W przygotowaniu: „Omali nie noc poślubna”

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Występuje Elny Gisteld. Wystawiona ostatnio wyborna komedia muzyczna Stolla „Peppina”, wzbudziła ogólnie zainteresowanie. Nowość ta ukaże się dziś w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu z E. Gisteld, która święci tryumf prawdziwy. Malownicza oprawa dekoracyjna — dopełnia artystycznej całości. Zniżki ważne.

— „Księżniczka czaradza” na przedstawieniu popołudniowym w Lutni. (Niedzielnia widowiskowa po cenach znizonych (popołudniowe) wypiel melodyjną operetką Kalmana „Księżniczka czaradza” z E. Gisteld, niezrównaną z roli Silvy Yarescu. Ceny znizone.

— „Wesoła wdówka” Lehara. — Pod kierownictwem reżyserkiem K. Wyrywicz - Wichrowskiej odbywają się codziennie przygotowania do wystawienia świetnej operetki Lehara „Wesoła wdówka”.

— Mobilizacja. W sobotę 11 i niedzielę 12 marca w sali Konserwatorium Końska 1 — wileńska rewja „Mascoffe” pod kierownictwem Antoniego Jakstasa dokonana: „Mobilizacji humoru” z udziałem: Helny Dal, pary baletowej H. Rynkiewiczówny i R. Radwana z zespołem girls, chóru Rewellersów Al. Jaszczyskiego: M. Jankina, T. Koryckiego, D. Wasiliewskiego i U. Cetowicza, Marji Zejmówny i A. Jakstasa. Początek w sobotę o godz. 20.15, w niedzielę o 17 i 20.15. Bilety wzniesień do nabycia w „Fortunie” Mickiewiczza 7.

— Dziś już rewelacyjny koncert Ady Surt. Po olbrzymim sukcesach artystycznych zagranicą, największa śpiewaczka doby obecnej wystąpi z recitale w Sali Konserwatorium (Wielka 47). Początek o g. 8-mej wiecz. Pozostałe nieliczne bilety w kasie Konserwatorium (Końska 1) od godz. 11-jej rano.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Moskwa bez maski.
PAN — Eskadra Śmierci.
ŚWIATOWID — Ulice wielkowiejskie.
LUX — Melodia serc.
HELIOS — Co może Paryż.
HOLLYWOOD — Cudotwórcza.
ADRIA — Carewicz.
CASINO — Pośrednik Miłości.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Bójka. — Bójka pomiędzy doręczkami Boczkowskim Pawłem (Wilkomierska 90) i Sawickim Stanisławem (Wilkomierska 92) z jednej strony a Trebaczem Michałem (Krakowka 5) z drugiej, wynika przy zbiegu ulic Wileńskiej i Cichej. Tłum bójki były jakieś osobliwie urazy. Boczkowski i Sawicki uderzyli się w twarz. Trebacza w głowę tępnym narzędziem tak moc, że musiano go przewieźć do szpitala św. Jakóba. Stan Trebacza jest ciężki. Boczkowskiego i Sawickiego zatrzymano.

(Dokończenie kroniki na stronie 4-jej)

WYPADKI I KRADZIEŻE

— SKRADLI STOJAK OD DYWA- NOW. Zielański Rubin (Kijowska 35) i Po- nara Bencel (Nowogrodzka 87) skradli stojak żelazny do trzepania dywanów z podwórza domu przy ul. Wielkiej 30 na szkodę właściciela sklepu biawatnego Romualda Rucińskiego. Obu wraz ze skradzionym stojakiem zatrzymano.

— POTOKARZ 30 sztuk jaj skradziono na rynku Kalwaryjskim z wozu Józefa Jackiewicza właściciela gm. Micki- Ńskiej). Sprawę kradzieży Mieczysława Sawickiego (Szańcowa 5) zatrzymano ze skradzionymi jajami.

— ZAMACH SAMOBOJCY. Franci- szek Listwan, dozorca więzienia na Łukiszka (Zacisze 14) usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Zarezerwowany lekarz Pogotowia udzielił pierwszej pomocy i umieścił desperata w stanie nie zagrażającym życiu w szpitalu żydowskim. Z pozostawionego przez Li- stwana listu wynika, iż usiłował popełnić samobójstwo z powodu oskarżenia go o jakiegoś oszustwo; kto był oskarżycielem nie ustalono.

Janina Olszewska (z-k Rymarski 9) wy- piła w celach samobójczych esencji octowej Pogotowie ulokowała Olszewska w szpi- talu Sawicza. Życiu jej nie grozi niebezpie- czeństwo. Przyczyna zamachu samobój- czego nieznana.

— PODRZUTKI. W dniu 7 b. m. zna- leziono 2 podrzutków: jednego pęd — me- skiej, w wieku około 11 mies., w korytarzu domu przy ul. Orzeszkowej 7) przy po- rzuconiu była kartka z napisem po żydow- sku: „To dziecko jest narodowości żydow- skiej, na imię Chaim.

Drugiego — pięciolatka w wieku o- kolo 6 tygodni na klatce schodowej do- mu przy ul. Piłsudskiego 2. Pierwszego ulo- kowano w przytuliku TOZ, drugiego — w przytuliku Dzieciątka Jezus.

etaini sradli emfwp aAoi.ppatabkfmwta

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„ESKADRA ŚMIERCI” — „PAN”

Wśród filmów lotniczych wyróżnia się i długo pozostaje w pamięci brawura „Po- gromców przestworzy” lub „Aniołów pie- kla”. Najciekawszym motywem filmów lotni- czych jest wojna. Na wojnie lotnictwo się rozwinęło, wojna przyniosła bohaterstwo i aureole śmierci żołnierzy z pod nieba.

Pewną odmianę wprowadza „Eskadra śmierci”. — Lotnictwo komunikacyjne i pocztowe jest tu kanwą, na której rozwija się akcja. Na odległej stacji lotniczej życie mija przy głuchym warkowisku motoru. Gro- mo pilotów nudzi się i żalnie od upodo- bań szuka rozrywkę. Co jakiś czas ktoś gi- nie. Polamane szczątki samolotu i potra- skane resztki pilota — oto smutne wspo- mnienie wypadku. Codzienny trud jest pa- semm poświęceń i ofiar. Burza, śnieg, zam- ioc — nie nie powstrzymuje toku służby. Gdy już loty pasażerskie ustają — samo- lot pocztowy startować musi. Najlepsi pi- loti narażeni są na śmierć. A gdy zażądze- nie potrzeba wyczynów znakomych dla ura- towania życia koleżdy — znajdzie się i na to śmiełek.

Taką kronikę filmowaną z szarego o- cieknięcia pracy lotniczej oglądamy w „Eskad- rze śmierci”.

Bardzo dobre są tu zdjęcia z samolotu, wykonywane tak, że widz odnosi wrażenie, jakby sam leciał w aparacie. Brawurowe popisy akrobacji lotniczej i dobrze zain- szenizowane katastrofy wywołują napię- cie. — Film w całości zaciekawia mimo ba- lastu beznych dialogów.

Nad program interesujący koncert orki- estry jazz-bandowej. Wrażenia słuchowe łączy się z optycznymi w harmonijną ca- łość. Partie śpiewne mniej ciekawe.

Tad. C.

ogłoszenie przetargu

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie, ogłasza przetarg na dzierżawę restau- racji I — II kl. St. Podbrodzie i bufetów Świe- ciany, Olkienki, Szarkowszczyzna, Miory, Dru- ga, Zednia, Krzywice, Wilejka, Andrzejewice, Skrzybowce, Drohiczyn, Brasław, Hancewicze, z terminem objęcia 1-go kwietnia 1933 roku oraz restauracji I — II st. Wilno, Nowowilejka, i bufetów Wilno, Narawa, z terminem objęcia 1-go maja 1933 roku.

Termin składania ofert upływa 20 marca 1933 roku o godz. 12 w południe.

Szczegółowe warunki podane są w ogło- szeniach, wyszczególnionych na wymienionych sta- cjach i w gmachu Dyrekcji.

Dyrekcja Okręgowa Kolei państwowych w Wilnie

FELICJA ROMANOWSKA.

Wileńska powieść kryminalna

VIII

Uprowadzono, że to co teraz opowiem, będzie śmieszne. Dla mnie było to tragiczne, ale dla czytelnika śmieszne. Ni- ski wzrost, wielki brzuch, idyotyczny wy- padek, to są wszystkie rzeczy predysty- nowane, aby być tragiczne dla jednostki, śmieszne dla otoczenia.

Przez cały czas wyżej opisanych zajęć, mój zastępca, człowiek młody, we- soły i głupi, ale szybko robiący karierę, bo bardzo sympatyczny i koleżeński p- lwawiewicz, spał po przepracowanej no- cy. Teraz z Łukiszek posłałem mu tele- fonogram, aby przyszedł na S-to Michal- ski z wywiadownicą, albo nawet mundu- rowym, tylko przebranym w cywilne i był wyspany, oczywiście.

Na kilka minut przed szóstą, wkra- czałem do kamienicy na S-to Michalskim. Bluma nie było na ulicy, ani na schodach. Włażę pod dach.

Otwieram drzwi. Blum leży na łóżku i śpi.

— Blum — wołam — Blum, psia- krew!

Blum siada na łóżku, potem wstaje. Patrzmy na siebie, potem na pokój. Palto damskie o zapachu wojewodzin- ny znikło z gwoździ. Znikła też i bieli- zna i koszula od Szumańskich i wszyst- ko cośmy wydobyl.

— Blum — wołam — Blum, psia- krew!

Blum siada na łóżku, potem wstaje. Patrzmy na siebie, potem na pokój. Palto damskie o zapachu wojewodzin- ny znikło z gwoździ. Znikła też i bieli- zna i koszula od Szumańskich i wszyst- ko cośmy wydobyl.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz.

Wilno — Belweder

MARSZ DRUŻYNY MŁODZIEŻY RZEMIEŚLNICZEJ

Drużyna marszowa PW Zrzeszenia Mł- dzieży Rzemieślniczej i przemysłowej im. Szymona Konarskiego, która wyruszyła dnia 3 bm. z Wilna do Belwederu, celem złożenia hołdu p. Marszałkowi Piłsudskie- mu, przybyła w dniu 5 bm. o godz. 13,15 do Oran. Droga była dość ciężka z powodu zasp śnieżnych. W Oranach przyjął szta- fetę gościnie KOP. W obecności komenda- nta obwodu PW z Wilna kpt Koeniga poddano drużynę badaniu lekarskiemu.

przyczem stwierdzona została zupełna zdo- łność drużyny do dalszego marszu.

W dniu 7 bm. drużyna, (licząca 19 lu- dzi), przybyła w dobrej formie do Grodna, gdzie zapoczątkował się nią okręgowy Urząd WF. Po jednogodniowym wypoczynku wy- maszerowano z Grodna w dalszą drogę. — We wszystkich miejscowościach ludność serdecznie przyjmowała drużynę wileńską, a opiekowały się nią specjalnie władze KOP-u.

Wyroki wykonany został przez kata —

—oOo—

Wykonanie wyroku śmierci w Baranowiczach

BARANOWICZE, PAT. Wobec nie- skorzystania przez Pana Prezydenta Rze- czypospolitej z prawa łaski w dniu 8 b. m. o godz. 12 30 wykonano przez wyrok śmierci przez powieszenie na mieszkalcach wsi Podosowce gminy dobromyśkiej Józef- cie Szymczyku i Józefie Szachnuciu.

Wyroki wykonany został przez kata —

—oOo—

zmarłemu wzięli udział przedstawiciele władz i tłumy publiczności. Na mogile zło- żono mnóstwo wieńców, między innymi od p. wojewody białostockiego, starosty po- wiatowego, towarzyszy zmarłego z innych powiatów, oraz instytucji i organizacji miejscowych.

— KOMUNIKAT ZWIĄZKU PODOPI- CERÓW REZERWY. Zarząd Związku Pod- oficerów Rezerwy podaje do wiadomości swym członkom, iż życzący ubiegać się o Państwową Odznakę Sportową (P. O. S.) winni zapisywać się w sekretariacie Związ- ku przy ul. Jagiełłowskiej 12. Sekretarjat czynny jest we wtorki i czwartki od godz. 18-tej do 20-tej.

— WALNY ZJAZD ORGANIZACJI ROLNICZYCH Z POW. GRODZIENSKIE- GO. Na odbytem w dniu 6 marca b. r. po- siedzeniu Zarządu Okręgowego T-wa Or- ganizacyj i Kółek Rolniczych pod przewo- dnictwem Starosty Powiatowego Drożań- skiego uchwalono zwołanie na dzień 9 kwiet- nia 1933 roku Dorocznego Walnego Zjazdu przed stawicieli Organizacji Rolniczych z powia- tu Grodzieńskiego.

Zjazd i obrady odbędą się w sali sejm- iku grodzieńskiego o godz. 13-tej.

Celem zjazdu jest zdanie rocznych spra- wozdań z działalności organizacji oraz u- zupełnianie wybor członków Zarządu O. T. O. K. R.

Na zjazd przybędą przedstawiciele U- rzędu Wojewódzkiego w osobach: Dyrek- tora wojewódzkiego O. T. O. i K. R. p. Suryna, oraz inspektora Rolnictwa Urz. Wojewódzkiego p. Kaczorowski.

— SKUP PŁOYNIA. W zorganizowanym przez Bazar Przemysłu Ludowego skupie- niu w powiecie Grodzieńskim, dla wos- ka, zostało dotychczas skupione 10,600 metrów. Akcja skupu trwa nadal. Ceny zależnie od gatunku wynoszą od 60 gr. do 1 zł.

— PROCES KOMUNISTYCZNY. W dniu 9 marca b. r. Sąd Okręgowy rozpozna- sprawę Abrama Czernichowa i innych w- lichbie 3 osób z oskarżenia za działalność komunistyczną.

— JESZCZE JEDEN PROCES O ZNIE- SŁAWIENIE MAGISTRATU. Jak już po- dawaliśmy, magistrat postanowił zaskar- żyć do Sądu redaktora tui organu bundow- skiego „Grodner Sztymie” za zniesławienie w druku.

Proces ten odbędzie się w Sądzie Ok- ręgowym w dniu 14 marca b. r.

— ARKIN NIE LUBI ALPERNA. — Alpern Mozes, zam. przy ul. Percia 12, zameldował o systematycznym niszczeniu urządzeń cegielni, nabytej przez niego, od byłego właściciela Arkina Oskara, który to była swą własnością niszczy — lecz na szkodę Alperna Mozesa. Sądowy wyrok os- kazał go do 6000 zł. Dochodzenie prowadzi Komisarjat P. P. w Grodnie.

— TEATR MIEJSKI. W piątek 10 b. m. o godz. 8. 15 znakomita farsa w reż. dyr. Krokowskiego „Hulla di Bulla”.

W próbach pod reż. dyr. Opalińskiego sztuka Montgomery'ego p. t. „Tajemni- cze powołanie”.

— KONCERT ORKIESTRY MARYNAR- KI WOJENNEJ. W sobotę 11 marca b. r. koncertować będzie w Grodnie Orkiestra Reprezentacyjna Marynarki Wojennej — składająca się z 40 osób.

Koncert odbędzie się w Teatrze Miejs- kim o godz. 16-tej dla młodzieży szkolnej i wieczorem dla szerszej publiczności.

— A-a-a. To, co Iskander znalazł, to może być nie droga porwanego dzie- ka przed porwaniem, lecz droga do ogro- du z pałacu. Tutaj na S-to Michalskim mieszkał poprostu kochanek piastunki ten saper. Dzie wczyna najprawdopodob- nie wstąpiła do niego przed ogrodem i przed porwaniem. Dziewczyna była za- głupia, aby uczestniczyć w porwaniu dzie- ciaka. Co najwyżej mogła być wciągnię- ta w tę sprawę. Ale jeśli chodzi o najważniejsze, o odnalezienie dziecka, to ślady, którym szedłem, były tępym fa- szywy.

Przeszedłem się po pokoju, aby się uspokoił, potem wyciągnąłem notes i napisałem dla Iwasiewicza dyspozycje:

1) Przeprowadzić śledztwo wśród służby p. wojewody, co wiedzą o zacho- waniu się piastunki.

2) Zebrać od policji i konfidentów wiadomości o tem, czy nie przyjechał do Wilna w ostatnich czasach na wy- stępy jakiś opryszek krakowski.

3) Zadezysować do tego oddziału saperów, który stoi na Kopcu Kościusz- ki w Krakowie z zapytaniem, czy niema tam żołnierza nazwiskiem Góral Walenty i co się z nim stało.

To uczyniwszy poszedłem spać.

IX

Nazajutrz zbudził mnie Iwasiewicz. Depesza z Krakowa nadeszła.

„Saper Góral Walenty zdezerterował w dniu 8 maja 1933 r. o godzinie 6 wie-

Miesiąc Szlagierow w Kinie „R.W.J.A” Ostrobramska 5.

MOŚKWA BEZ MĄSKI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI

W rolach gł. w ych: świetny LIONEL BARRYMORE i czarująca ELISSA LANDI